

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 19 (519)

NIEDZIELA 11 MAJA 1969

ROK XI

Radość Kościoła na Czarnym Ładzie

Wiadomość o podróży Pawła VI do Ugandy została przyjęta z nadzwyczajnym entuzjazmem przez chrześcijan afrykańskich. Po otrzymaniu potwierdzenia o podróży Papieża do Kampali, prezydent Republiki Obote przestał natychmiast Ojcu św. depeszę z podziękowaniem za podjęcie tej decyzji. Z Nairobi, gdzie wiadomość ta wywołała natychmiastowy odzew, prezydent Kenii, Kenyata, przestał delegatowi apostolskiemu na Afrykę Wschodnią, zaproszenie na odwiedzenie również tego kraju.

Będzie to już siódma z kolei podróży Ojca Świętego Pawła VI za granicę. W pierwszym roku swego pontyfikatu, w dniach 4—6 stycznia 1964 r., Paweł VI odbył swą pamiętą podróż do Ziemi Świętej. W grudniu tego samego roku udał się do Bombaju, gdzie uczestniczył w zakończeniu obrad Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Następnego roku, w dniu 4 października 1965 w czasie podróży trwającej zaledwie 30 godzin, Ojciec Święty skierował z trybuny Zgromadzenia Ogólnego ONZ apel pokojowy do całego świata.

W maju 1967 r. Paweł VI odbył kilkogodzinną zaledwie podróż do Fatimy w Portugalii, gdzie uczestniczył w uroczystościach Maryjnych. Dwa miesiące później Ojciec św. podjął swą kolejną podróż zagraniczną, tym razem do Istanbuhu, gdzie spotkał się z patriarchą Atenagorasem I, z duchowieństwem i wiernymi Kościoła prawosławnego. W ubiegłym roku Paweł VI odbył swą szóstą podróż zagraniczną do Bogoty w Kolumbii, gdzie uczestniczył w obradach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i w Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej.

Warto dodać, iż Papież Montini zna już także kontynent afrykański. W roku

1962, gdy był jeszcze arcybiskupem mediolańskim, odwiedził Nigerię, Kongo i Afrykę Południową. Wrażenia z tej podróży, w czasie której zetknął się bezpośrednio z problemami tego olbrzymiego kontynentu, znalazły swe echa w encyklice „Populorum progressio” oraz w orędziu do Afryki, które jest niewątpliwie jednym z najbardziej oryginalnych i ważnych dokumentów tego pontyfikatu.

Powody, które skłoniły Ojca Świętego na wyjazd do Afryki są niewątpliwie różnorodne; przede wszystkim — zaintereso-

wanie wartościami religijnymi i moralnymi tradycyjnej kultury afrykańskiej, wyrażającymi się zwłaszcza w przywiązaniu do życia, w poszanowaniu godności człowieka i umiłowaniu rodziny. Kontynent ten posiada olbrzymie zasoby duchowe, które mogą być wzbogacone przez chrześcijaństwo dla dobra narodów zamieszkujących go.

Po drugie — Papież pragnie swoją obecnością na tej ziemi — charakteryzującej się w ostatnich latach bratobójczymi walkami, rewolucjami, zaburzeniami i aktami gwałtu — podkreślić potrzebę pokoju i braterskiej miłości między wszystkim.
(Dokończenie na str. 9)

LIST EPISKOPATU POLSKI O ENCYKLICE «HUMANAE VITAE»

Umiłowani w Chrystusie Bracia i Siostry!

Dnia 25 lipca ub. roku Ojciec św. ogłosił Encyklikę „*Humanae vitae*”, w której podał podstawowe zasady moralne dotyczące przekazywania życia ludzkiego. Miesiąc później, 24 sierpnia, Namiestnik Chrystusowy w przemówieniu na konferencji Biskupów Ameryki Łacińskiej nazwał powyższą Encyklikę **apologią czyli obroną życia**.

My, Biskupi Polscy, jesteśmy najgłębiej przekonani, że Encyklika „*Humanae vitae*” jest obroną życia ludzkiego, szczególnie potrzebną w dzisiejszych czasach, godzących w podstawowe wartości bytu człowieka. Jesteśmy również najgłębiej przekonani, że encyklika ta jest głosem niezwyklej wagi dla przyszłych losów bytu człowieka, społeczeństw, narodów i całej ludzkości. Pragniemy gorąco, aby to nasze przekonanie stało się również Waszym przekonaniem. Dlatego kierujemy do Was ten list, który z uwagą wysłuchajcie.

I

„Chwałą Boga jest, aby człowiek żył”

1. Takie słowa napisał około roku 180 wybitny Ojciec Kościoła, św. Ireneusz. Chwałą Boga jest, aby poprzez wieki ludzie napelniali ziemię i wędrując przez nią znajdowali ostatecznie wieczne szczęście w niebieskim Jeruzalem. **Rodzice rodzą dzieci** nie tylko dla ziemi, lecz również dla nieba. Życie człowieka nie może być rozpatrywane tylko w światłach ziemi. Posiada ono bowiem zasadniczą wymowę eschatologiczną, czyli skierowanie na wieczność, na co z taką mocą zwrócił uwagę Sobór Watykański II. Życie człowieka można ocenić w pełni tylko w światłach nieba, gdzie Żywy Bóg dzieli się swoją chwałą z żywymi ludźmi. Dlatego w dalszym ciągu są żywotne i w niczym nie straciły na war-

(Dokończenie na str. 10)



Słowo Boże

Pośród ostatnich upomnień i wskazań, jakich udzielił Pan Jezus Apostołom w swej pożegnalnej do nich mowie podczas Ostatniej Wieczerzy, jest nakaz, a zarazem zachęta do modlitwy. „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna”. „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”.

Na kartach Ewangelii często jest mowa o modlitwie. Pan Jezus nie tylko zachęca domodlitwy słowem, ale sam daje przykład i modli się często i dużo. „A wstawszy bardzo rano, wyszedł i oddał się na miejsce samotne i tam się modlił” — czytamy w pierwszym rozdziale Ewangelii według św. Marka. A takich wzmianek jest znacznie więcej.

Modli się Jezus we wszystkich ważniejszych okolicznościach. Na przykład, kiedy przychodzi jako dwunastoletni chłopiec do świątyni w Jerozolimie, pozostaje w niej dłużej niż było potrzeba. A gdy Mu z tego powodu Matka zrobiła wyrzut, odpowiada z prostotą: „Czyż nie wiedzieliście, że w tym, co jest Ojca mego potrzeba abym był?”

Zanim rozpocznie swą publiczną działalność, pójdzie na miejsce odosobnione całkowicie, na pustynię w okolicy Jerycha, i tam czterdziestodniowym postem, połączonym z żarliwą modlitwą, przygotowuje się do tego wielkiego dzieła. Ostatnia przed męką wieczerza to jeden hymn modlitewny, złożony Bogu Ojcu.

I nie tylko modlił się Pan Jezus, ale zachęcał do modlitwy i uczył jak trzeba się modlić. „Proście”. „Czuwajcie i módlcie się”. „Zawsze należy się modlić i nigdy nie ustawać” — oto niektóre z tych

upomnień Jezusowych, rozsianych na kartach Ewangelii. Chciał bowiem, aby ludzie zrozumieli, że modlitwa jest obowiązkiem każdego wierzącego człowieka. Obowiązkiem wielkim i świętym, którego nie wolno zaniedbywać czy lekceważyć. Pragnął, aby ludzie zrozumieli, że modlitwa tylko dobrą modlitwą, można uprosić u Boga te wszystkie łaski, jakie nam są potrzebne do życia chrześcijańskiego, do dobrego wypełniania naszych obowiązków, postępowania w cnotach, uświęcania się. Chciał, aby ludzie pokochali modlitwę i przez nią jak najczęściej obcowali z Bogiem, boć modlitwa to nic innego, jak rozmowa naszej duszy z Bogiem.

A kiedy Apostołowie prosili: „Panie, naucz nas się modlić” — podyktował im najpiękniejszą i najwznioślejszą jaką zna język ludzki modlitwę: Ojcze nasz...

Dlaczego mamy się modlić? — Bo modlitwa jest zewnętrznym przejawem naszego stosunku do

Boga. Naszą rozmową z Bogiem i obcowaniem z Nim. Jest przejawem, zewnętrznym znakiem naszej wiary w Boga. Jest aktem naszej czci, naszej uległości wobec Boga, naszej ufności i naszej miłości. Modlimy się więc nie tylko po to, aby uprosić potrzebne nam łaski, ale aby przez modlitwę okazać naszą wiarę w Tego, który pozwolił się nam nazywać naszym Ojcem niebieskim. By złożyć należny hołd Majestatowi Bożemu, by uznać Jego ojcowską nad światem i nami Opatrzność, by dać wyraz naszemu posłuszeństwu wobec Boga i naszej od Niego zależności, a zarazem naszej ufności w Jego dobroć. By wreszcie okazać Mu naszą miłość, przeprosić Go za niewierności i uchybienia, uprosić Jego opiekę, pomoc i błogosławieństwo we wszystkich naszych potrzebach.

Modlitwa jest więc koniecznością duszy wierzącej. Jak teologowie mówią: wielkim i niezbędnym środkiem zbawienia. Można nawet powiedzieć, że człowiek o tyle jest religijny, o ile i w jakim stopniu jest człowiekiem modlitwy. Jak ciało bez pokarmu, tak dusza bez modlitwy słabnie, a wreszcie zamiera dla życia nadprzyrodzonego, dla Boga.

Modlitwa jest tedy potrzebna zarówno dla sprawiedliwych, jak i dla grzeszników. Bez modlitwy

Ewangelia

NA 5 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (11 maja)

(Według św. Jana 16, 23-30)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam. O cokolwiek wyście prosili Ojca mego, da wam w imię moje. A że do tej pory o nic nie prosiłście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

Mówiłem wam o tych sprawach w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę wam mówił w przypowieściach, ale z całą jasnością udzielę wam objawienia o Ojcu. Owego dnia będziecie prosić w imię moje, a nie mówię wam, że wówczas Ja będę musiał prosić za wami Ojca. Albowiem Ojciec sam was miłuje, bo wyście mnie umiłowali i uwierzyli, że wyszedłem od Ojca. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; znowu opuszczam świat i idę do Ojca”. Rzekli uczniowie Jego: „Pater! Teraz jasno głosisz i nie mówisz nam już żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że Ty wszystko wiesz i nie trzeba, aby Cię kto pytał. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł”.

niepodobna bowiem powrócić do Boga, którego się utraciło przez grzech. Bez modlitwy nikt z nas ani na krok nie postąpi na drodze cnoty, ani nie potrafi się utrzymać na wyżynach. Do uświęcenia duszy i do zbawienia konieczna jest pomoc łaski Bożej, a tę upraszamy sobie u Boga przez szczerą, gorącą, dobrą modlitwę. „Beze mnie uczyć nic nie możecie” — powiedział Pan Jezus. Ale ten sam dobry Zbawca polecił: „Proście” i zapewnił: „Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam”.

Tydzień Boży

NIEDZIELA 11 MAJA

Św. Filipa i Jakuba, Apostołów

PONIEDZIAŁEK 12 MAJA

Św. Nereusza, Achillesa, Domicilla i Pankracego, Męczenników

WTOREK 13 MAJA

Św. Roberta Bellarmina, Biskupa Wyznawcy i Doktora Kościoła

ŚRODA 14 MAJA

Św. Bonifacego, Męczennika

CZWARTEK 15 MAJA

WNIĘBOWSTĄPIENIE

Św. Jana Chrzciciela de la Salle, Wyznawcy

PIĄTEK 16 MAJA

Św. Andrzeja Boholi, Męczennika

SOBOTA 17 MAJA

Św. Paschalisa Baylon, Wyznawcy

NIEPOKÓJ ZMIERZCHU CZY ODNOWY? (3)

W czasie Soboru jeden z Ojców powiedział, że Sobór wtedy się zacznie gdy się skończy. Myślał o zakończeniu obrad i o realizacji w terenie. Jego powiedzenie się sprawdza — ale inaczej niż on myślał. Pewni katolicy i niektórzy teologowie, po zakończeniu Soboru w Rzymie, zaczęli nowe obrady, ale u siebie i na swój sposób. Zamiast w czyn wprowadzać soborowe postanowienie, najpierw je „poprawiają”, a swoim poprawkom przypisują więcej aurytetu niż orzeczeniom Soboru. Tak się rodzi zamęt i sensacja dla prasy.

Sledząc prasę światową i francuską widzimy, że jedni fałszywie pojęli odnowę Kościoła i jego stosunek do świata. — Inni są zapaleńcami zjednoczenia chrześcijan — ale nie znają własnej religii: nie kochają prawdy. Są liturgiści, którzy wymyślają swoje formy Mszy św. — ale tak, jakby słoń porcelanę lepili. Są niecierpliwi, którzy gotowi są do gwałtu aby przyspieszyć poprawę świata, odnowę Kościoła i człowieka. „Nie wiecie jakiego ducha jesteście” powiedziałby do nich Chrystus, jak do Apostołów, gdy Go prosili o ogień na niewdzięczne miasta.

Zapowiadając zwołanie Soboru, Papież Jan XXIII rzucił hasło odnowy: aggiornamento Kościoła. Słowo to trudne do przetłumaczenia — różnie interpretowane. Odnowa Kościoła — to znaczy, że trzeba odnowić coś, gdzieś, kogoś... Ale kto pomyślał, że Kościół to my, to ja i ty, — a więc w pierwszym rzędzie odnowa samego siebie, wewnętrznie i moralnie. Sobór miał pomóc człowiekowi, aby mógł siebie odnowić i bar-

dziej przepoić duchem Chrystusa w ramach nowoczesnego życia. Jednak kto tak pojął i do siebie odniósł pierwsze soborowe hasło? Ponieważ Papież rzucił hasło odnowy Kościoła — więc wszyscy poczuli się powołani do reformowania innych, do poprawiania całego Kościoła z Biskupami i Papieżem na czele. Tylko... o sobie zapomnieliśmy!

Jeszcze gorszy los spotkał Konstytucję Pastoralną Soboru o stosunku Kościoła do świata. Nie wielu ją przeczytało, a jeszcze mniej zgłębiło jej ducha. Ale wszyscy zrozumieli, że Kościół nagle stanął frontem do świata i na swój sposób zaczęli to przeprowadzać.

Gdy Soborowi chodziło o unowocześnienie form i sposobów apostołstwa, o znalezienie takich metod głoszenia Ewangelii aby nowoczesny człowiek łatwiej mógł ją zrozumieć, — wielu pojęło, że to Ewangelia ma być dostosowana do ducha czasu, a nie tylko sposób jej głoszenia. Unowocześnianie form i instytucji Kościoła zrozumiano jako zeświecczenie Kościoła. Wejście Kościoła w świat — bo żadna ze spraw, która dotyczy człowieka, nie jest obca Kościołowi — pojęto jako utożsamienie Kościoła ze światem, jako kapitulację przykazań Boga i Ewangelii przed przykazaniami ducha czasu.

Tak „poprawiwszy” naukę Soboru, pewni katolicy nabawili się prawdziwego „kompleksu świata i świeckości” pisze znany teolog francuski O. Roguet. Tym kompleksem dręczeni — jak najszybciej chcieliby nadrobić stracony czas. Jednak zamiast Kościół z zakrytymi w świat wprowadzić i Bożym duchem przenikać sprawy świata — oni na gwałt ducha świeckości wprowadzają do Kościoła i religii. Domagają się kapitulacji Boga, Chrystusa, Kościoła przed światem — tak, jakby to świat zawsze miał rację. Typową ilustracją była reakcja przeciw encyklice Humanae Vitae i oburzenie na Papieża, że On nie podporządkował się duchowi czasu.

Z tego „kompleksu świata” rodzi się nawet pewne zażenowanie z powodu Kościoła, jakby pewien wstyd, że się jest katolikiem. Dlatego trzeba by według nich jak najszybciej utożsamić katolicyzm i Kościół ze światem, aby już nie było żadnej różnicy. Nie widzą, niestety, że takie upodobnienie to najwyklesza likwidacja Kościoła i Ewan-

(Dokończenie na str. 9)

Lekeja

NA 5 NIEDZIELĘ PO WIELKANOCY (11 maja)

(Z listu św. Jakuba I, 22-27)

Najmilsi: Wprowadzajcie słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś ustawicznie rozważa doskonałe Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten jest nie skłonny do zapomniania słuchaczem, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo. Jeżeli ktoś uważa się za człowieka religijnego, lecz ludząc serce swoje, nie powściąga języka swego, to pobożność jego pozbawiona jest podstaw. Czysta religijność i bez skazy wobec Boga i Ojca wyraża się w opiece nad sierotami i wdowami w ich kłopotach i w zachowaniu siebie samego nieskalanym od wpływów świata.



Le Swiatlo KATOLICKIEGO



KS. PRAŁAT BERNACKI Wicerektorem PMK we Francji

Decyzją ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski i Opiekuna Polonii, ks. prałat Zbigniew BERNACKI, dotychczasowy sekretarz generalny Polskiej Misji Katolickiej we Francji, mianowany został wicerektorem tejże Misji.

Na tym nowym stanowisku życzą Mu wszelkiej pomyślności i błogosławieństwa Bożego — Wydawnictwo i Czytelnicy „Głosu Katolickiego”

PORTUGALSKI KAPŁAN WYGNANY Z KRAJU

Ojciec M. Castro, uczestnik nocnego czuwania wiernych w jednym z lisbońskich kościołów, podczas którego wypowiedziane były słowa krytyki pod adresem polityki władz w portugalskich koloniach, został wydalony z kraju. Jest to pierwszy tego rodzaju przypadek od chwili, gdy faktycznym dyktatorem państwa został Caetano, w związku z ciężką chorobą Salazara.

HISZPAŃSCY KSIĘŻA NIE CHCĄ ZALEŻNOŚCI OD PAŃSTWA

W diecezji barcelońskiej 43 księży odmówiło przyjęcia miesięcznej pensji otrzymywanej dotychczas regularnie od państwa. Jest to z ich strony wyraz protestu przeciw traktowaniu przez władze wielu kapłanów jak urzędników państwowych.

„REFORMACJA 1969 ROKU MUSI ROZPOCZĄĆ SIĘ OD PASTORÓW”

Pogląd ten wyrazili studenci Uniwersytetu w Zurychu na wiecu zorganizowanym z okazji obchodów 450 rocznicy reformacji Zwingliego (jednego z trzech, obok Lutra i Kalwina reformatorów religijnych). Studenci przypomnieli zainteresowania Zwingliego dla wolności, odwagi i krytycyzmu. Wyrazili ubolewanie, że do tej pory nie odbyła się w Kościele Reformowanym publiczna dyskusja na temat niezbędnych zmian m.in. liturgicznych. Po wiecu studentów odbyły się oficjalne uroczystości jubileuszowe, w których wziął także udział dr Urs Burgi, pierwszy prezydent kantonu zuryskiego, katolik.

OJCIEC ŚWIĘTY W POLSCE ?

Mediolańska „L'Avenir”, w depeszy specjalnej z Warszawy podaje do wiadomości iż prawdą jest, że podczas ostatniego pobytu w Rzymie Prymas Polski miał spotkanie z ambasadorem Polski w Italii. Poinformował go urzędowo, iż Papież wciąż nosi się z zamiarem odbycia pielgrzymki na Jasną Górę. Nie wiadomo jednak, jakie jest stanowisko rządu polskiego w tej sprawie.

Przypomnijmy, że Paweł VI przed trzema laty pragnął udać się do Polski z okazji obchodów tysiąclecia chrztu naszego narodu. Dwukrotnie prosił o wizę wjazdową, ale dwukrotnie rząd polski mu jej odmówił. Spowodowało to skandal na skalę międzynarodową, mówił o tym cały świat, zaś partia komunistyczna ściągnęła na siebie nie-

nawisę co rozsądniejszych ludzi. Można się spodziewać, że tym razem postąpi rząd nieco mądrzej.

ZAKONNICE W CZECHOSŁOWACJI

Zagadnienie, czy żeńskie zgromadzenia zakonne w Czechosłowacji będą mogły otworzyć nowicjaty, nie zostało jeszcze wyjaśnione. Wynika to z dyskusji przeprowadzonej na łamach jednego z tamtejszych pism. Pismo przytacza fragmenty sprawozdania państwowej komisji kontrolnej, która stwierdza, że siostry zakonne, mimo wysokiej przeciętnej wieku, pracują z godnym uszanowaniem. Bez względu na czas trwania pracy pomagają one nie tylko w opiece nad chorymi, ale i na innych odcinkach. Nowicjaty nie jest tylko sprawą Kościoła, ale i zagadnieniem socjalnym. Bez nowych zakonnic — czytamy dalej — jest praktycznie niemożliwe zaspokojenie braków w dziedzinie opieki społecznej i szpitalnictwa. W chwili obecnej pracuje w tych dziedzinach ok. 4 tys. zakonnic katolickich.

WIZYTA ARCYBISKUPA KOMINKA U METROPOLITY PRAWOSŁAWNEGO

Ordynariusz archidiecezji wrocławskiej odwiedził ostatnio prawosławny kościół św. Barbary we Wrocławiu, gdzie spotkał się z metropolitą prawosławnym Bazylim. Po wspólnej modlitwie arcybiskup Kominek wręczył metropolicie Bazylemu list pasterski Episkopatu Polski o ekumenizmie. W rozmowie na temat wzajemnych stosunków Kościoła Katolickiego i prawosławnego stwierdzono istnienie dobrej woli, której podstawą jest wspólna wiara i przywiązanie do Matki Bożej. Obaż dostojnicy kościelni dokonali następnie wymiany poglądów na tematy teologiczne i duszpasterskie. Mówiono o możliwości udostępnienia niektórych katolickich i prawosławnych świątyń dla nabożeństw zarówno katolickich jak i prawosławnych w tych miejscowościach archidiecezji wrocławskiej, gdzie zachodzi tego szczególna potrzeba.

NA KRAWĘDZI

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Wałęsałem się długo, kradłem, żebrałem — poznałem całą nędzę i upodlenie bezdomnego, niczyjgo dziecka. Na zimę zgodziłem się za terminatora do jednego szewca. Myślałem sobie: nauczę się rzemiosła, będę robił buty i zacznę żyć po ludzku. Ale szewc nie dopuszczał mię do nauki. Musiałem niańczyć jego dzieci, szorować podłogi i schody, biegać z obuwem do klientów. Za najmniejsze przewinięcie lub opieszłość majster wpadał w gniew i okładał mnie pocięgiem, że pękała skóra. Kiedy był w dobrym humorze, śmiał się ze mnie, mówiąc, że on też był w terminie codziennie bity, a mimo to, albo właśnie raczej dlatego — „wyrósł na ludzi”.

— Poczekaj — myślałem sobie w duchu — już ja ci odplacę za to bicie! Niech tylko minie zima i nastanie wiosna. Spalę cały warsztat, albo co...

Zieniewidziłem majstra, majstrową, ich dzieci i cały świat. Zdawało mi się, że wszyscy są źli, okrutni i znajdują przyjemność w znęcaniu się nade mną.

Pewnego dnia posłał mię majster z obuwem do jednej nauczycielki, która mieszkała aż na krańcach przedmieścia. Odszukałem podany adres. Pukam do drzwi — nikt się nie odzywa. Wehodem do środka — nie ma nikogo! W piecu pali się ogień, w czajniku na kuchni wrze woda. Widocznie ta nauczycielka wyszła do sklepiku, albo do sąsiadki... Rozglądam się uważnie — i nagle wzrok mój dostrzega na stoliku obok umywalki duży złoty medalion na łańcuszku. Pokusa wylęła się w móżgu:

— Zabrać!...

Znałem już wartość złota, wiedziałem, że za taką rzecz można dostać dużo pieniędzy. Nikogo nie ma, nikt nie zobaczy — nie wyda się!

Szybkim ruchem schowałem naszyjnik do kieszeni i śmiało ruszyłem ku drzwiom. Po powrocie opadł mnie lęk. Całą noc nie zmrużyłem oka. Zdawało mi się, że wszystko krzyczy na mnie: „Złodziej! Złodziej!”

Nazajutrz majster wyprawił mnie ponownie do owej nauczycielki, przykazując: „Gdybyś nie zastał nikogo w domu, to poczekaj, aż ta pani wróci. A nie załatwisz — to pocięgiel w robocie!”

Serce mi waliło jak młotem, gdy przestępowałem próg mieszkania, w którym dopiero wczoraj popełniłem kradzież. Tym razem zastałem nauczycielkę. Była to młoda jeszcze i niezwykle piękna kobieta o bardzo dużych i dziwnie smutnych oczach...

Mateusz przerwał na chwilę opowiadanie. Zapalił nowego papierosa. Rękę wyciągnął w stronę, gdzie wisiał portret.

— Oto właśnie — ona!... Ale słuchajcie dalej!... Oddając bućki, starałem się nie patrzeć w jej oczy

i chciałem zaraz wracać, lecz ona ujęła moje czerwone od mrozu ręce w swoje ciepłe dłonie i powiedziała:

— Ależ ty zmarzłeś, chłopcze! I dlaczego ojciec pozwala ci biegać w taką zimę bez palta i bez rękawiczek?

Myślała, że majster to mój ojciec. Kiedy powiedziałem, że jestem sierotą na łaskawym chlebie u szewca, kazała mi usiąść i podała gorącą herbatę z ciastkami. Były to pierwsze ciastka, jakie jadłem w moim życiu...

Kiedy rozgrzany i syty odchodziłem, pogładziła moje rozczochrane włosy. Spytała:

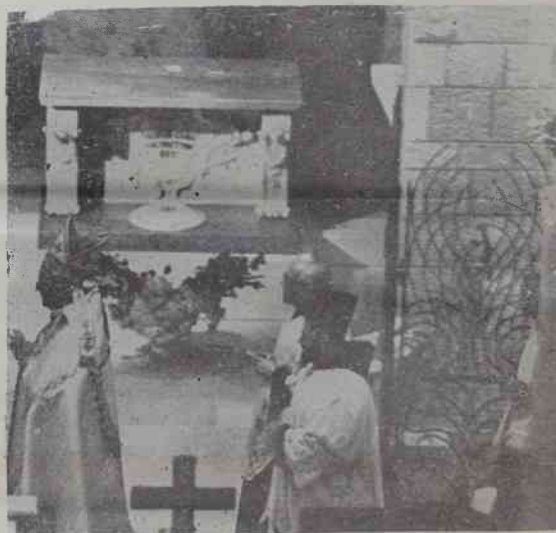
— Jak ci na imię, chłopcze?

— Mateusz — wykrztusiłem z trudem.

— Słuchaj Mateuszu. Ty nie masz mamusi i moja mama także dawno nie żyje. Byłam małą dziewczynką, kiedy umarła. Właśnie wtedy po raz pierwszy przystąpiłam do Komunii św. Dostałam od mojej mamy w upominku piękny złoty medalion. Była to dla mnie najdroższa pamiątka — tym cenniejsza, że wiązało się z nią wspomnienie o matce i o dniu pierwszej Komunii św. I wyobraź sobie, mój Mateuszu, że wczoraj zginął mi ten medalion. Położyłam go na stoliku obok umywalki — i nie ma... Przyjdź, mój drogi, jutro o tej samej porze, wspólnie poszukamy, może gdzieś upadł — pomożesz mi odszukać...

Chciałem powiedzieć: „Z pewnością go odszukam”, ale coś mi ścisnęło gardło. Uciekłem bez słowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Przez piętnaście lat trwała budowa monumentalnej bazyliki w Nazarecie, na miejscu gdzie dokonano się Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny. Ostatnio dokonano jej otwarcia i poświęcenia w obecności przedstawicieli różnych wyznań. Bazyliką opiekują się Franciszkanie.

KSIĘZYŃ I LUDZIEJA. — Stary Iudiamin komentuje swojego synowi wycieczkę „Apollo 8”. W pewnej chwili wskazuje na leżącą wokół ziemi dolinę i rzecze: „Widzisz, synu, pewnego dnia te wszystkie ziemie znowu będą nasze... kiedy wszyscy będą polegać na Księżycu.”

WYPADEK PRZY... PRACY... — Do dyrektora jednego z przedsiębiorstw w Kielcach napłynął telefoniczny meldunek, że w placówce terenowej dozorca w czasie poludniowej służby nocnej uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Wyszła natychmiast komisja stwierdziła, że istnienie poszkodowanego mu słumnie dwa żebry. W toku postępowania wyjaśniającego wyszło na jaw, że przewyżniał wypadku był... twarzą sen dozorca, który śpiąc na wysokim stole nieopatrznie zsunął się na zbył odległą podłogę.

SPRAWDZIAN. — 30-letnia Janina D. z Rudy Śląskiej ewakuowała mieszkańców bloku, krzycząc przeraźliwie, że jej 40-letni mąż pojechał się. Kiedy gurska odważnych zdecydowała się wejść do mieszkania, zastała dyndające na dywanolotu wypchane ubranie gospodarza, sam on natomiast chrząpał na tapczanie. „Dowcipniś” postanowił w ten sposób sprawdzić siłę uczuć swej małżonki, która nie ustawała w przekonywaniu męża, iż byłaby najszczęśliwszą kobietą na świecie, gdyby się go pozbyla.

NA ZDROWIE! — Brytyjscy uczeni zaprzeczyli powszechnemu twierdzeniu, jakoby smog (mieszanka się w powietrzu mieszanika dymu i spalin) był szkodliwym dla zdrowia. Okazuje się, że smog zabija całe masy bakterii, które w normalnych warunkach szybko się rozmnażają. „Co jest szkodliwe dla zwierząt, służy ludziom” — konkluduje „Times”

CZUJNY STRAZNIK. — Na teren miejscowego kombinatu w Lublinie przybył wiceminister górnictwa. Przy bramie zatrzymał go strażnik: — „Przepraszam!” Wiceminister okazał przepustkę upoważniającą do wejścia na teren wszystkich obiektów podlegających resortowi górnictwa. Strażnik długo studiował przepustkę, a więc minister dodał: „Jestem podsekretarzem stanu” — „Panie — uciął krótko strażnik — my tu nawet sekretarzy nie wpuszczamy bez ważnej przepustki”.

OBRAZ I PODOBIENSTWO BOŻE

Kiedy Bóg stworzył cały świat — opowiada Pismo św — postanowił powołać do bytu istotę najwspanialszą i koronę wszystkiego stworzenia — człowieka. Księga Rodzaju mówi, że szóstego dnia Bóg rzekł: „Uczynimy człowieka na nasz obraz i podobnego nam”. I nieco dalej jeszcze raz powraca do tej myśli: „Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie. Na wyobrażenie Boga go stworzył”.

Wiemy już, że Bóg nie mówił tak, jak my mówimy, bo nie ma ciała ani języka. Zresztą do czego mógł mówić, skoro nie było ani jednej istoty rozumiejącej! Ale nie w tym problem. Aż trzy razy używa Pismo Święte wyrażenia, że człowiek stworzony został na wyobrażenie Boże, na obraz i podobieństwo Boże. Dowiadujemy się zatem, że człowiek jest podobny do Boga i to podobieństwo do

siebie miał na celu Stwórcę, gdy zamierzał powołać człowieka do istnienia. Tu właśnie dostrzegamy trudny problem.

Jak człowiek może być podobny do Boga?

Bóg nie ma ciała, nie ma też żadnego wyglądu, nie więc nie może być do Niego podobne w naszym, ludzkim tego słowa znaczeniu. Poza tym jest bytem nieskończonym, wiecznym i koniecznym, jak to już mówiliśmy. Człowiek zaś jest bytem materialnym, ograniczonym, śmiertelnym i przypadkowym, to znaczy może istnieć, a mógłby nie istnieć. Gdzie tu doszukać się podobieństwa, skoro narzucają się od razu

takie różnice? A jednak Bóg nam objawił, że jesteśmy do Niego podobni.

Zamyślił się na chwilę nad tą sprawą, a dostrzeżemy, że mamy w sobie cechy podobieństwa do naszego Ojca. Że jesteśmy dziećmi podobnymi do swego Ojca. Niemal tak, jak w ludzkiej rodzinie. A zacznijmy od tego właśnie pojęcia: Ojciec.

Bóg jest Stwórcą wszystkiego co istnieje, od Niego wszystko pochodzi. Jego też słusznie — na podobieństwo ludzkich stosunków — możemy nazwać Ojcem wszystkim. I właśnie w tym ojcostwie uczynił nas podobnymi do siebie. Podzielił się niejako z nami tą rolą wobec świata. On jest źródłem życia wszystkiego i ludziom kształ

przekazywać dalej życie, dopuszczając ich do uczestnictwa w swej stwórczej mocy. I w tym człowiek jest podobny do Boga. Ale nie tylko człowiek i nie tylko w tym. Tak, jak ojcostwo Boże, to nie tylko dawanie życia, tak ojcostwo ludzkie to nie tylko rodzenie nowych ludzi. Bóg jest Ojcem także i w tym szerszym sensie, że jest początkiem wszystkiego, co istnieje. A człowiek?

Kiedy Bóg stwarzał człowieka, kazał mu panować nad światem i czynić go sobie poddanym. Inni słowy, kazał mu spełniać wobec świata taką rolę, jaką On sam sprawuje. Czyli człowiek w imieniu Boga sprawuje władzę nad światem, jest dla tego świata obrazem i reprezentantem Boga. A jak sprawuje tę władzę? — Poddaje sobie świat, przekształca go, ulepsza, czyli kontynuuje dzieło stworzenia. Prowadzi dalej dzieło Boga. Przez pracę, działalność nau-

kową i odkrywczą, świat staje się lepszy, doskonalszy, coraz bardziej taki właśnie, jakiego sobie Bóg życzył.

Innymi słowy, człowiek został powołany do współpracy, do współdziałania z Bogiem przy ulepszeniu świata. Każde dobro, jakie zaistnieje na świecie, jest dziełem Boga i człowieka. I oto mamy znowu podobieństwo człowieka do Boga. O ile tamto pierwsze przekazywanie życia wspólne było wszystkim istotom żywym, o tyle to właściwe jest tylko człowiekowi. Do świadomego bowiem tworzenia dobra konieczny jest rozum, a posiada go tylko człowiek.

I tu dochodzimy do bardzo już zasadniczego momentu podobieństwa człowieka do Boga. Właśnie dlatego jest podobny do Boga i dla całej reszty świata stanowi wyobrażenie Boga, że tylko on, człowiek, posiada — tak jak i Bóg — rozum i wolną wolę. Oczywiście, rozum Boży jest nieskończony, a ludzki — mały i ograniczony, ale w jednym i drugim wypadku jest to rozum. Wola Boża jest wszechmocna, a ludzka — słaba i chwiejna, ale zawsze jest to wolna wola. I tu właśnie, gdybyśmy chcieli koniecznie wyrazić to na ludzki sposób, trzeba by było powiedzieć, że cechy Ojca wyrażają się w dzieciach, cechy Boga — w ludziach. Ale i to jeszcze nie wszystko i nie najważniejsze.

Jeszcze raz — Ojciec

Nie dotrzymujemy słowa w rzeczach małych. Nie dotrzymujemy słowa w rzeczach dużych. Złości nas, gdy inni tak postępują. Cniemy się na dzieci, gdy za ich obietnicami nie idą czyny. Nie myślimy o tym że sami daliśmy im przykład. Sami uczymy ich tego, za co potem karzemy.

★

Zanim ukarzesz dziecko za to, że nie dotrzymało obietnicy, nim wypowiesz górkę, złe słowa na temat kogoś, kto zawiódł twoje oczekiwania lekceważąc zobowiązanie, zastanów się, czy sam tak nie postępujesz.

★

Poznajemy ludzi po czynach, a nie po słowach. Można wygłaszać piękne słowa i złe czynić. Można mówić mało, a zrobić wiele dobrego. O tym, jakimi jesteśmy chrześcijanami, nie świadczą nasze nawet najbardziej zgodne z ewangelią wypowiedzi, ale nasze życie i zgodność naszych czynów z nakazami ewangelicznymi.

★

„Spraw Panie, abyśmy... pragnęli tego co prawe...”

(Dokończenie na str. 8)

POZNAJEMY LUDZI PO CZYNACH

„Boże od Ciebie pochodzi wszystko co dobre, pokornie Cię prosimy, aby z Twojego natchnienia myśli nasze były prawe i pod Twoim kierownictwem takie same było nasze postępowanie”.

Słowa i czyny. Często, może nawet zbyt często, mówimy o potrzebie zgodności między nimi. O tym, by sobie nie przeczyły. By czyny stanowiły potwierdzenie słów.

★

Ludzie ludziom coś obiecują — słowa nie dotrzymują. Dzieje się to tak często, że nawet powstało powiedzonko: obiecanki cananki, a głupiemu radość. A więc człowiek, który ufa, że obietnice czyjeś będą spełnione, często wychodzi na głupca, a co najmniej na naiwnego.

★

Nie dotrzymane obietnice, nie dotzymane słowa... Matka mówi do dziecka: bądź grzeczny — przyniosę ci za to z miasta cukierka. Wraca, cukierka nie przynosi — zapomniła. Dziecko przeżywa rozczarowanie. Matka nie dotrzymała obietnicy.

★

Do domu przychodzi pijany mąż. Zona robi mu wymówki, skruszony obiecuje: już nigdy nie wypije, nie przepuszcze pieniędzy. Obiecuje. Przychodzi nowa wypłata. Historia powtarza się.

Mąż żonie słuował wierność. Nie opuścić cię aż do śmierci. Spokal inną — stracił głowę. Rzuca dom, dzieci żonę. Odchodzi. Znowu tamtej obiecuje wierność.

★

Starsi obiecują. Nie dotrzymują słowa. Dzieci i młodzież słuchają, przyglądają się i dochodzą do wniosku: starsi nie dotrzymują słowa, nie wykonują obietnic, to dlaczego ja mam inaczej niż oni postępować? Obiecuje młody człowiek rodzicom, że poprawi się w nauce, przestanie wagarować. Za obietnicą znowu nie idą czyny.

★

Słowa tracą swoją wartość. Można je rzucać na wiatr, można obiecywać — to przecież nic nie kosztuje! Czy naprawdę nie wypije, nie przepuszcze pieniędzy? Obiecuje. Przychodzi nowa wypłata. Historia powtarza się.

Gdy dajemy do rzemieślnika coś do naprawy i źle to wykoną, mówimy że jest niesolidny. Gdy kupujemy radio, pralkę, kalosze, buty lub inne przedmioty, i gdy okazuje się, że są z brakami — złościćmy się. Pomstujemy na brakorobów.

★

Gdy sami coś złe wykonamy, uważamy, że to nieważne. Byle robota leciała. Byle wykonać normę, wyrobić premię. A że potem okazuje się, że praca była źle wykonana — to już nieważne! Nieważne? A dlaczego złościć się na innego który tak samo jak ty postąpił!

★

Wszelkie brakorobstwo, niedotrzymywanie terminów, niedotrzymywanie obietnic — to nic innego, jak lekceważenie danego słowa, lekceważenie swoich zobowiązań, lekceważenie podjętych zobowiązań.

MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

W Betlejem idziemy na miejsce gdzie urodził się Chrystus. Już za cesarza Konstantyna Wielkiego, stanęła tu z jego fundacji bazylika Narodzenia. Zniszczona w dwieście lat później, odbudowana została przez Justyniana. Ale i z tej do naszych czasów przetrwały tylko fundamenty i posiadzka, będąca właściwie misterną mozaiką. Bo trzeba wiedzieć że jak inne miasta Ziemi Świętej, tak też i Betlejem przechodziło różne koleje losu. Na przestrzeni minionych wieków przeżyło niejedną wojnę, nie jeden raz uległo ruinie, by znów powstać odbudowane.

Dziś na fundamentach dawnych bazylik wnosi się sanktuarium Narodzenia, które dzielają katolicy i prawosławni. Właściwie wszystko prawie pod jednym dachem, ale każde wyznanie ma swoją część wyłączną. Właśnie kiedy wchodzimy w obręb świątyni, uderza nas ogromne zawołanie, to znowu podnosi się prawdziwy krzyk. Franciszkanin, który nas oprowadza, wyjaśnia, że odprawiają swe nabożeństwo Syryjczycy. Dziwimy się, że — modląc się — aż tak przeraźliwie krzyczą i całe to ich nabożeństwo jest tak spektakularne. No, ale trzeba sobie przypomnieć, że jesteśmy na Wschodzie. Wschód lubi krzyk, gesty, teatralność, przepych. Co kraj to obyczaj!

Grota, w której narodził się Jezus, mieści się poniżej poziomu kościoła i trzeba do niej zejść po wąskich schodkach. Prowadzi nas Franciszkanin, bo Franciszkanie od wieków są stróżami miejsc świętych w Palestynie z ramienia Kościoła katolickiego. Warto zresztą dodać, że wielu z nich oddało własne życie w obronie tych miejsc.

U wejścia do Groty siedzi brodaty pop i zamasztyw gestem podsuwa każdemu tackę. Mój sąsiad akurat nie miał drobnych w kieszeni i nic nań nie położył. Pop zmierzył go od stóp do głów małym kapłańskim wzrokiem.

Należy wyjaśnić, że koegzystencja różnych wyznań chrześcijańskich na miejscach świętych bardzo różnie układała się na przestrzeni wieków minionych. Najczęściej — nieszczególnie. Była rywalizacja nie zawsze święta. Była zazdrość, spory,

scysje. Zdarzały się i rękoczyny, bo ludzie Południa są ogromnie ekspulsywni i do wybuchów skóry. W ostatnich latach — zwłaszcza po Soborze Watykańskim II — jakiś nowy duch wionął na te miejsca. Współżycie międzywyznaniowe coraz się lepiej układa. Coraz tu więcej zrozumienia i szacunku. — Kiedy z naszą grupą wchodzi na teren sanktuarium wspomniany Franciszkanin, widzę, że jakby na wyciągi kłania mu się nisko zarówno pop grecki jak i ruski

Mówiąc szczerze — w Grocie Narodzenia Jezusa trudno jest się modlić. Raz dlatego, że jest mała i kiedy się wejdzie doń gupą — jedni drugim depcą po piętach. Po drugie — taka tu moc przeróżnych świecidełek, ozdób, lampuszek i obrazków, pozawieszanych gdzie tylko zawiesić się dało, że pośród tego raczej trudno o skupienie. Oczywiście, wszystko to nagromadziła szczerą ludzką pobożność — Wschodowi zawsze imponuje przepych dworski, nawet i w kościele. Ale człowiek z Europy jest tym otoczeniem raczej zdegustowany. Niemniej każdemu nasunie się ta refleksja, że jednak właśnie to miejsce jest owym punktem zerowym historii i geografii chrześcijańskiego świata, że stąd wyszło dla świata zbawienie i nowa kultura. I schyli kornie czoło by całować kamienie, na których w ową noc Maryja złożyła błogostawiony Owoc żywota swego.

OBRAZ I PODOBIENSTWO BOŻE

(Dokończenie ze str. 6—7)

własnym. Tym, którym sam żyje. Życie Boże, życie wieczne jest czymś zupełnie innym i technienie takiego życia nosili w sobie pierwsi rodzice. Żyli więc tym samym życiem, którym żyje od wieków i na wieki Bóg — Ojciec wszystkich ludzi.

Kiedy utracili to życie przez grzech pierworodny (o czym mówić będziemy oddzielnie), Bóg postanowił od wieków zesłać Syna swojego, aby przez Jego śmierć i zmartwychwstanie przywrócić ludziom to właśnie życie, czyli łas-

Franciszkanie strzegący miejsc świętych — to nade wszystko ogromnie uprzejmi ludzie. A gdy w dodatku okazuje się, że oni — Włosi, my — Polacy, wyrazem serdeczności nie ma końca. Z miejsca oddają nam do dyspozycji kaplicę urządzoną w innej głębokiej grocie, kilkanaście kroków od Groty Narodzenia. Zanalazł się nawet i piękny ornat, gdzieś niedawno przysłany tu przez kogoś z Polski.

Mszę św. koncelebruje czterech polskich kapłanów obecnych w naszej grupie. Przewodzi ks. Misiak z Osny. Jest Wielki Poniedziałek — okres Męki Pańskiej. Ale na tym miejscu w Betlejem, gdzie wszystko mówi o przyjściu Pana, trudno myśleć o Jego okrutnej męce. Tu serce unosi się głęboką radością, że On przyszedł pomiędzy ludzi, że podzielił ich człowieczy los, że przyniósł radość i pokój.

Więc rozmodliły się polskie serca kołędami. Nikt z nas chyba w życiu nie śpiewał tych polskich kołęd tak jak tu, mając w świadomości, że oto pomiędzy tymi skalnymi ścianami Maryja pieściła swego Syna i tu kładła Go do żłóbka, bo nie było kotyski. I nikt chyba nigdy przedtem nie odczuł ogromnego realizmu tych kołęd jak właśnie tu, gdzie po dzień dzisiejszy takie skalne groty służą za schronienie dla stada owiec, lub nawet za mieszkanie dla najbiedniejszych mieszkańców Judei.

Niedaleko od aktualnego kościoła Narodzenia jest jeszcze inne małe sanktuarium zwane Grota Mleczną. Nazwę tego

kę, czyli warunek osiągnięcia zbawienia wiecznego.

Jezus Chrystus przywrócił zatem ludziom godność i rzeczywistość dzieci Boga przez to, że wysłużył im na nowo utracone przez pierwszych rodziców życie Boże. I to jest cała tajemnica Odkupienia. Widać z tego, że fakt Odkupienia kończy i koronuje dzieło stworzenia. Przywraca bowiem człowiekowi tę godność, którą miał mieć od początku, a którą utracił.

(mb.)

miejsca wyjaśnia legenda, która mówi, że w grocie tej schroniła się raz jednego Matka Najświętsza wraz z Dzieciątkiem. Karmiąc swe Maleństwo piersią — uрониła kroplę mleka, która spadła na skały, i w tym momencie skały tworzące grote przybrały biały kolor, kolor mleka.

Legenda legenda, ale faktem jest iż Grota Mleczna stanowi wielką świętość dla niewiast. Niewiasty oczekujące dziecka, jak również niewiasty niepełodne, przychodzą tu modlić się o potomstwo. Przed obrazem Matki Boskiej Karmiącej modlą się z równą wiarą i żarliwością tak niewiasty chrześcijańskie, jak i muzułmanki. Bez ustanku płoną przed Maryją ofiarowane świece woływne — wyraz, że zatroskane kobiety nie przychodzą tu ze swymi kłopotami na próżno.

I my wszyscy pomodliliśmy się w tej grocie. Za nasze mamusi, które nas kiedyś karmiły.

Z Betlejem rozciąga się wspaniały widok na okolicę. Widok na Pola Pasterzy, gdzie w czasach Chrystusa Pana okoliczni pasterze wypasali swoje stada. Tam Anioł ogłosił im radosną nowinę o narodzeniu Zbawiciela, stamtąd ruszyli na przełaj ku miasteczku, by odszukać Grocie i pokłonic się Dzieciątku.

Dziś, na owych Polach, podobnie zresztą jak na wszystkich stokach okolicznych wzgórz, pozakładano spiętrzone ogródki. Co kilkanaście metrów poprzedzielane murkami z kamieni. Kamienie te zatrzymują wodę spływającą po stokach gór w okresie deszczów. Dzięki temu gleba nasycy się wilgocią do tego stopnia, że ogródki zdążą przynieść owoc zanim jej wypali skwar lata i wielomiesięczna posucha.

Jak już wspominałem w poprzednim odcinku „Migawek” — Betlejem to miasto zamieszkałe wyłącznie przez ludność arabską, w większości katolicką. Ludność ta trudni się fabrykacją dewojconalii, które stąd eksportuje się do Jerozolim i chyba na cały świat. Ten drobny przemysł podniósł znacznie stopę zyciową mieszkańców — w Betlejem nie widzi się biedy, jak w innych miasteczkach arabskich, rozsiarnych na terytorium Judei.

Betlejem należało do Jordanii. Obecnie — po wojnie Sześciu Dni — wcielone

zostało pod administrację Izraela. Opatczyli się zajęć Izraelczykom to miasto Raz — bo powiększyli swe terytorium; dwa — bo wszyscy turyści i pielgrzymi, będący w Palestynie, nie omijają Betlejem, a turyści zostawiają za usługi pieniądze; trzy — bo podatek dla skarbu państwa Izrael od Betlejemczyków też przecież coś znaczy. A trzeba wiedzieć, że w Betlejemie mieszka wielu zamożnych Arabów, którzy mają z czego płacić administracji izraelskiej.

W Betlejemie mieszka stale także trochę Europejczyków. Są to przeważnie zakonnicy i zakonnice, bądź opiekujący się miejscami świętymi, bądź prowadzący szkoły i inne dzieła tego rodzaju. Z rozmów wynika, że ludzie ci pokochali całym sercem Arabów i żyjąc z nimi są szczęśliwi. Darzeni są też z ich strony szacunkiem i wzajemnym zaufaniem. Nie mieli żad-

nej trudności, gdy Betlejem było w państwie Jordanii. Obecnie — pod okupacją izraelską — zmieniło się nieco.

— Od lat mieszkam w Betlejem — mówi mi pewien zakonnik — Z urzędnikami jordańskimi nie mieliśmy żadnych problemów, żyliśmy jak w rodzinie, Jordanczycy to naprawdę kochani ludzie. Z chwilą gdy Betlejem zajęli Żydzi, co trzy miesiące muszę stawiać się na urząd i tylko na trzy miesiące otrzymuję prawo pobytu.

W rozmowie z innymi przekonuję się, że życie pod względem administracyjnym mają podobnie utrudnione. Ale chyba nie ma się co temu dziwić. Żydzi szybko pojęli, że sympatia tych ludzi jest absolutnie po stronie arabskiej. Nie będą więc ułatwiać życia przyjacielom swych wrogów.

S.S

(Ciąg dalszy nastąpi)

RADOŚĆ KOŚCIOŁA NA CZARNYM ŁĄDZIE

(Dokończenie ze str. 1)

kimi mieszkańcami Czarnego Łądu. Wybór zaś Ugandy za cel podróży powinien być interpretowany jako oddanie hołdu młodej wspólnotie chrześcijańskiej w tym kraju, która dała już Kościołowi 22 Męczenników, kanonizowanych zresztą przez Pawła VI.

Na 7 milionów mieszkańców Uganda liczy dziś około 65 procent chrześcijan, z których przeszło dwa i pół miliona stanowią katolicy.

Ojciec Święty ma też przewodniczyć uroczystości poświęcenia ołtarzy ku czci tych świętych Męczenników w nowo wzniesionej katedrze znajdującej się na miejscu ich męczeństwa. Ceremonia ta nie będzie jednak jedynym wydarzeniem tych dni. W stolicy Ugandy — Kampali, ma się odbyć

także pierwsze zgromadzenie plenarne episkopatu afrykańskiego, w czasie trwania którego będą omawiane nadzwyczaj ważne problemy Kościoła na tym kontynencie. Papież weźmie udział w obradach Konferencji oraz przemówi do zgromadzonych biskupów, udzielając im rad i wskazówek niezbędnych do przeprowadzenia odnowy życia kościelnego w duchu II Watykańskiego Soboru. Niewątpliwie też zjazd pasterzy afrykańskich w Kampali poweźmie nadzwyczaj ważne uchwały dla dalszego rozwoju katolicyzmu na Czarnym Łądzie.

Republika Ugandy, położona w Afryce Wschodniej, liczy 7,5 miliona mieszkańców. Dawny protektorat brytyjski, uzyskała niepodległość w 1962 r. i obecnie wchodzi w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Stolicą kraju jest miasto Kampala.

NIEPOKÓJ ZMIERZCHU CZY ODNOWY?

(Dokończenie ze str. 3)

geli. Słuchając ich wywodów można by odnieść wrażenie, że chcieliby chrześcijaństwo z Boga oczyścić, zacząć nową erę chrześcijaństwa bez Boga.

Inni znów silą się na sensację. Jak ten zakonnik, który napisał książkę, w której nie ma nic nadzwyczajnego, ale dla której wymyślił sensacyjny tytuł: „Bóg zmarł w Chrystusie”. Taki tytuł chwytą. Ludzie kupią książkę; kupią, albo i nie. Raczej nie kupią i nie przeczytają. Jednak tytuł zosta-

nie. I to starczy dla zgorzienia i sensacji o kryzysie w Kościele. Współczesny człowiek zadawała się sloganami, zarówno w religii, jak w kinie i handlu. Nawet nie spostrzega się jak gorzkie owoce one rodzić mogą. Dlatego jak nigdy, na nasze czasy jest aktualne słowo Chrystusa: „Po owocach ich poznacie ich. Albowiem nie może dobre drzewo owoców złych rodzić ani drzewo złe dobrych owoców rodzić. Więc po owocach ich poznacie ich”.

Ks. Kan. W KIEDROWSKI

Polska Emigracyjna Pielgrzymka Narodowa do Lourdes

KOMUNIKAT I

Tak się dobrze złożyło, że w tym roku będziemy mogli być w Lourdes na święto Wniebowzięcia Matki Bożej.

Spełni się więc życzenie wielu naszych Rodaków — Pielgrzymów, którzy żalowali ubiegłego roku, że nie mogliśmy brać udziału w uroczystościach 15-go sierpnia, kiedy to tysiące pielgrzymów różnych narodowości i ras spieszy do Groty Massabielskiej, synającej wielkimi cudami.

Otóż w tym roku i my tam będziemy na 15-go sierpnia, bo wyjeżdżamy z Lens i Paryża (Gare du Nord) 12-go sierpnia, a powrócimy dnia 19-go sierpnia.

A zatem już teraz trzeba sobie tak swój czas ułożyć, aby w te dni móc wziąć udział w naszej dorocznej Pielgrzymce do Lourdes.

Najważniejszą dla nas sprawą to jest rychle zgłaszanie się. Ale za wpisanych uwa-

żamy tylko tych, którzy przy zapisie wpłacą całą sumę albo przynajmniej część kosztów. Każdemu, kto by w ostatniej chwili z powodu przeszkód musiał się wycofać, wszystkie pieniądze zwracamy.

Koszta Pielgrzymki nie są wielkie, mimo, że od ubiegłego roku hotele i kolej znacznie podrożały i my nie mamy Funduszu Pielgrzymkowego do Lourdes jak to ma każda diecezja francuska, która w ciągu roku zbiera ofiary na ten cel.

Razem z podróżą, pobyt w bardzo dobrych hotelach i blisko Groty z całkowitym utrzymaniem wyniesie: (o ile do sierpnia kolej nie podrożeje):

GRUPA POŁNOC — Lens — Lourdes :

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	349,00
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel	253,00

Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	289,00
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel	218,70

GRUPA PARYŻ — Paryż — Lourdes z GARE DU NORD :

Bilet 1 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	312,60
Bilet 1/2 1 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel	223,60
Bilet 2 kl. wraz z hotelem i utrzymaniem	264,00
Bilet 1/2 2 kl. (dzieci od lat 4 do 10) i hotel	211,00
COUCHETTES tylko w klasie 2-iej w obie strony	36,00

Często niejednemu wydają więcej na krótką wycieczkę, a przecież Lourdes to miejsce przepięknie położone o czystym górskim powietrzu gdzie i młodzież nasza powinna się czuć dobrze i spędzić przyjemnie cały tydzień wśród swoich i pod opieką najlepszej z Matek.

LIST EPISKOPATU POLSKI O ENCYKLYCE „HUMANAE VITAE”

(Dokończenie ze str. 1)

tości słowa nakazu Bożego, danego pierwszym ludziom: „Rośnijcie i mnożcie się i napełniajcie ziemię” (Rodz. 1, 28).

2. Nasuwa się pytanie, czy przemiany, które zachodzą w dzisiejszych czasach, nie narzucają odmiennego niż dotychczasowy rozumienia tego podstawowego Bożego nakazu?

Niewątpliwie wiele się zmieniło i ciągle się zmienia w życiu współczesnego człowieka. **Nie mogą jednak zmienić się prawa moralne**, które Bóg wyznaczył ludzkiemu życiu, a zwłaszcza jego przekazywaniu. Te prawa **zawarte są w naturze człowieka i w Ewangelii**. Kościół nie jest ich twórcą lecz jedynie stróżem, tłumaczem i nauczycielem (Enc., 18). Równocześnie obowiązkiem Kościoła jest szerzenie i wyjaśnianie całego prawa moralnego, naturalnego i ewangelicznego. Od zachowania bowiem tego prawa zależy zbawienie ludzi (Enc., 4).

Dlatego Ojciec św. na trudności dziś wysuwane odnośnie przekazywania życia ludzkiego, odpowiedział jasnym i odważnym wykładem niezmiennych praw moralnych, naturalnych i ewangelicznych, które nimi rządzą.

Papież przypominał, że należy bezwzględnie odrzucić bezpośrednie naruszenie już rozpoczętego procesu rozwojowego

życia, a zwłaszcza bezpośrednie przerywanie ciąży. Następnie Papież przypomniał, że należy odrzucić również bezpośrednią sterylizację, czy to stała, czy czasowa, zarówno mężczyzny jak i kobiety. W końcu Ojciec św. przypomniał, że w pożyciu małżeńskim należy odrzucić wszelkie działania, które by miały za cel uniemożliwienie poczęcia życia lub prowadziłoby do tego (Enc., 14).

3. Drodzy Bracia i Siostry! Zwróćcie uwagę na to, że powyższą naukę Paweł VI jedynie przypomniał. Była ona bowiem zawsze głoszona przez Kościół, zwłaszcza przypomiana przez ostatnich papieży. Odnośnie tej nauki urząd nauczycielski Kościoła **nie miał nigdy wątpliwości**. Pociągał natomiast wiele wysiłków badaniom, coraz to nowych zagadnień, dotyczących życia małżeńskiego, a szczególnie etycznej regulacji poczęć. Dla badania tych zagadnień Jan XIII w marcu 1963 roku powołał komisję rzeczoznawców, którą następnie poszerzył Paweł VI. W tonie tej komisji nie osiągnięto pełnej zgody, jak stwierdził Ojciec św. w swojej encyklice (Enc. 6). Trzeba jednak pamiętać, że **Urząd nauczycielski Papieża zależy od mandatu i charyzmatu, udzielonego mu przez Chrystusa**. Pochodzi on ze szczególnego Bożego pełnomocnictwa i daru łaski. Nie pochodzi

natomiast od wspólnoty wiernych. Tym bardziej nie może zależeć od Komisyjnej liczby głosów. U podstaw Urzędu nauczycielskiego Papieża pozostaną zawsze słowa Chrystusa: „**Ty jesteś Piotrem — Opoką — a na tej opoce zbuduję Kościół mój... Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane także w niebiesiach...**” U podstaw Urzędu nauczycielskiego Papieża znajduje się zapewnienie, jakie Chrystus dał Piotrowi, że nie ustanie jego wiara, i nakaz, który doń skierował: **Ty zaś utwierdź swoich braci**”. Dlatego też Paweł VI miał prawo napisać w Encyklice: „... po dokładnym przestudiowaniu przedłożonej nam dokumentacji... po gorących modlitwach zanoszonych do Boga, mocą powierzonego Nam przez Chrystusa mandatu, uważamy obecnie za stosowne dać odpowiedź na te ważne pytania” (Enc. 6).

4. „**Chwałą Boga jest, aby człowiek żył**”. W obronie tej chwały stanął Paweł VI. Na pewno bowiem chwałą Boga nie jest ziemia, która pustoszeje z ludzi. Taką ziemią staje się przede wszystkim Europa i niestety także Polska, gdzie liczba urodzeń bardzo szybko maleje. W encyklice „*Humanae vitae*” zawarte jest ostrzeżenie dla narodów przed samowyniszczeniem. Niewątpliwie mają słusznąność ci, którzy dostrzegają w niej świątoko proroików. To światło powinny dostrzec przede wszystkim oczy naszej rasy białej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zapraszamy gorąco naszą młodzież i rodziny o zabranie pięknych strojów ludowych polskich i organizacyjnych sztandarów.

Będziemy bardzo wdzięczni za podanie tego komunikatu swoim znajomym i sąsiadom, którzy może nie otrzymują gazety.

Zgłaszać się można u każdego Polskiego

Księdza, lub wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu -- 263-bis, rue Saint-Honoré — 75 — PARIS — I. — wpłacając na konto czekowe C.C.P. 1 268.75 Paris.

Polska Misja Katolicka we Francji

SEKCJA FILATELISTYCZNA STOWARZYSZENIA „MILLENIUM”

Polskie Stowarzyszenie kulturalne „Millenium” Marles-Calonne-Auchel, wzbogaciło swoją aktywność do nowej sekcji: sekcji filatelistycznej. Do ożywionej działalności i akcji śpiewaczej powszechnie znanej pod nazwą chóru Millenium, dołączają się obecnie liczni polscy i francuscy zbieracze znaczków pocztowych.

Sekcja filatelistyczna „Millenium” otwarta jest bez żadnej różnicy pochodzenia i obywatelstwa dla wszystkich tych, którzy zainteresowani są znaczkami: dla dzieci z rodzicami — dla młodzieży — dla starszych zamieszkujących w obwodzie Marles-Calonne-Auchel i okolicy, oraz dla korespondentów wszystkich narodowości z Francji i z całego świata

Pierwszym publicznym objawem działalności sekcji będzie wystawa filatelistyczna urządzona przez „Millenium” w ramach tygodnia kultury Polonii Francuskiej, która odbędzie się w Domu Młodzieży i Kultury w Marles-les-Mines od 15 do 21 maja 1969 roku. Wystawa jest otwarta także dla innych filatelistów, którzy zechcą zgłosić swój udział pod jednym z poniżej podanych adresów.

Gdzie i kiedy będą odbywały się zebrania oraz rozdawanie i wymiana znaczków, jakie korzyści materialne zdobędą ci co przystąpią do sekcji filatelistycznej „Millenium” — jaka będzie zewnętrzna i reprezentacyjna działalność sekcji — jakie katalogi i czasopisma fachowców będą człon-

kom do dyspozycji — na te interesujące pytania da wam odpowiedź w odpowiednim czasie, zarząd tymczasowy który unostytuował się w następującym składzie:

Prezes: Bruno Szydłak — 8 rue de Denain;

Sekretarz: Alex Bączkowski — 138 Boulevard Gambetta;

Sekretarz: Marian Kowalski — 3 rue d'Hazebranek;

Członkowie zarządu: pani Lucja Roszak — 6 rue St. Armand;

oraz p. Leon Markowiak — 140 rue de Lyon. wszyscy z Marles-les-Mines — 62

Nowej powstałej sekcji filatelistycznej „Millenium” życzymy długiego i bogatego żywota — Niech godnie rozpowszechnia wśród swoich i obcych, i po całym świecie, dobre imię Polonii Francuskiej.

*Rada Administracyjna
Stowarzyszenia „Millenium”
i Członkowie chóru „Millenium”*

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. mgr Ziółkowski Dominik — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Pulversheim (Ht-Rh.)	255,50
Boliviller	199,50
Ensisheim	267,30
Pulversheim	41,00
Ungersheim	70,00
Guebville	

Ks. Lasoń Andrzej C.M. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim i Kolonii Fernand — Anne (Ht-Rh.)

Zebrane przez człon. Tow. św. Wojciecha i pp. Szala i Wiczorek 327,00

Ks. mgr Mrzygłód Hubert S.Chr. — Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Escaudain—Lourches (Nord)

Zebrane przez Bractwo Żywego Różańca, Tow. Polek i Tow. św. Józefa

Wrocławskie Księdzu

Ks. Mendrella Wiktor O.M.I. — z terenu Parafii Polskiej — Merlebach (M.) od Rodaków:

Freyming-Remeaux-Cité — zb. p. Walenty Figiel

Merlebach-Cité Nord i Longue zbier. p. Tomczak i Rodak W.

Freyming-Cité Barbe — zbier. p. Kubiak prezeska B.Ż.R.

Habsterdieck-Stiring Wendel — zbier. p. Chudy M. prez. B.Ż.R.

Farebersviller Cité — zbierał p. Vogt

Ks. Ozon Kazimierz — z terenu Parafii Polskiej od Rodaków z Le Creusot (S. & L.) w imieniu Ks. Majdy Mariana

Monchanin — zbier. p. Łykowa Le Creusot — zbierał pp. Cuperch, Tokarek i Pawlak

Ks. Adamski Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Baudras (S. & L.)

Magny — zbierał p. Jasicki Baudras-Essart — od Bractwa Żywego Różańca

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré. — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.

PLAC EDWARDA HABICHA

Jeden z placów Limy nosi imię Edwarda Habicha. Współorganizator słynnej obrony portu Callao przed atakiem Floty hiszpańskiej w 1866 roku, był zasłużonym pionierem techniki w Peru. Doniosłe znaczenie gospodarcze miały przeprowadzone przez Habicha prace nawadniające w południowym Peru. Założył Peruwiańskie Towarzystwo Geograficzne, opracował projekt peruwiańskiego prawa górniczego. Jego dziełem, jako najbliższego współpracownika Ernesta Malinowskiego przy budowie słynnej kolei transandyzjskiej, były rozwiązania konstrukcyjne mostu nad „Diabelską Przełęczą”, którego filary sięgały 70 metrów. W owych czasach, kiedy nie znano jeszcze cementu, był to wręcz scalony eksperyment techniczny.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHELIEU 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI

O.M.I.

O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE — Telefon: 376

VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Michał OSNOWSKI

Katedra w Kamieniu Pomorskim

W odległości około 8 km od brzegów Bałtyku, przy ujściu rzeczki Niemicy od Zalewu Kamieńskiego — rozsiadło się niewielkie miasteczko z bardzo starą tradycją. Ma nazwę prostą i twardą jak praca ludzi, którzy przybyli tu, by na gruzach zbudować nowe życie. To Kamień Pomorski.

Miasteczko jest magnesem, który w miesiącach letnich ściąga turystów z bliższej i dalszej okolicy. Należy już do tradycji, że letnicy ze sławnych Międzyzdrojów wybierają się do Kamienia, który jest niezwykle atrakcyjnym celem wędrowki i który nagradza gości niezwykle pięknym swojej katedry.

Kamień należy do najstarszych grodów na Pomorzu. Jako warowna twierdza pomorskiego plemienia Wenedów znany był pod nazwami Chamín, Gamin, Camyn, Gamin. Gdy w 1107 r. Bolesław Krzywousty podbił Pomorze, Kamień był silnym grodem książęcym. Na opanowane Pomorze przybyli księża, a między innymi przybył i Otto — biskup bamberski. Wratysław, książę pomorski, przyjął wiarę chrześcijańską. Ochrzczono lud w Kamieniu i tu położono fundamenty pod pierwszą świątynię. W 1175 roku stał się Kamień siedzibą biskupstwa, co Stolica Apostolska zatwierdziła w roku 1188. Pierwszym biskupem — jak głosi tradycja — był podobno Wojciech, uczeń św. Ottona. Drugim biskupem był Konrad.

Gdy w późniejszych czasach do Kamienia napłynęli Niemcy, tutejsi biskupi zerwali związki z metropolią gnieźnieńską i przez jakiś czas diecezja kamieńska pozostawała w stosunku zależności od Magdeburga.

„Przez całe średniowiecze — pisał Karol Górski — duchową stolicą Pomorza był Kamień”. Dwudziesty siódmy z kolei biskup kamieński — Erazm von Manteuffel był ostatnim biskupem katolikiem. Gdy książęta pomorscy Barnin i Filip zaczęli sprzyjać głosicielom nowinek religijnych,

wybrano i w Kamieniu biskupa lutereckiego. Był to rok 1545.

W XVII wieku wojny dotkliwie dały się we znaki miastu, które kilka razy padło ofiarą rabunku. Doznało też ono wtedy poważnych zniszczeń. Od roku 1653 do 1678 Kamień znajdował się pod panowaniem szwedzkim. W XVIII wieku rozpoczęła się planowa germanizacja miasta. W 1945 roku Kamień Pomorski wrócił do Polski ogromnie zniszczony. Przyszli tu jednak nowi ludzie i stary gród pomorski odetchnął wreszcie polskością. Przed wojną — w 1938 roku liczył 6055 mieszkańców. Po wojnie do wyludnionego i zniszczonego miasteczka napłynęli nowi osadnicy i już w 1950 roku mieszkały w Kamieniu Pomorskim 3043 osoby, w 1966 roku — 5457 osób, obecnie zaś już więcej niż przed wojną. Mieszkańcy utrzymują się z rybołówstwa oraz z pracy w miejscowej wytwórni prefabrykatów trzcinowych młeczarni, młynie, w zakładzie zdrojowym i w sanatoriach.

Z totalnego zniszczenia jakby cudem ocalała katedra, która swoim masywem góruje nad miasteczkiem. Wygląda ona rzeczywiście imponująco.

Budowę katedry rozpoczęto w 1172 roku, w miejscu dawnego kościoła drewnianego. Jest to bazylika o planie krzyża. Początkowym materiałem budowlanym był kamień, później budowniczy użył i cegły. Znacząco odnajdują w jej architekturze wpływy duńskie. W wieku XIII zamierzono budowę wieży, projekt ten jednak nie doszedł do skutku. Zrealizowano go dopiero w 1881 r., zresztą z nie najlepszym wynikiem.

Gdy stajemy przed katedrą, zachwyty wzbudzają w nas piękne gotyckie ozdoby — wieżyczki. Warto też zatrzymać się przy niezwyklej romańskim portalu. Technie średniowieczem imponujące wnętrza świątyni z półokrągłą absydą, wspaniałymi smukłymi oknami, filarami arkadowymi i wianym sklepieniem. Wspaniałymi zabytkami sztuki są rzeźby kamienne Baranka Bożego w oto-

czeniu aniołów oraz figur św. Piotra i Pawła, wczesnogotycka chrzcielnica oraz wielki późnogotycki krucyfiks w tęczy kościoła — niewątpliwie najpiękniejszy z wszystkich krucyfiksów na ziemiach polskich. Jego oryginał, podobnie jak i ogromny rzeźbiony tryptyk ze sceną Wniebowzięcia NMP z ołtarza katedralnego przechowywany jest w muzeum szczecińskim.

Bardzo ciekawym zabytkiem katedry kamieńskiej są badające jedyne w Polsce krążanki pokutne, połączone w niektórych partiach z bardzo stromymi i wąskimi schodami. Po tych to schodach i krążankach musieli ponoć na kłęczkach przechodzić skazanci z zawiązanymi oczyma. Był to tzw. sąd Boży. Takie „spacer” bardzo często kończył się śmiercią lub kalectwem delikwenta.

Najstarszą częścią katedry jest romańska zakrystia. Do świątyni przylega dziedziniec z uroczymi krążankami. „Wspinaaczka” na wieżę i spojrzenie z góry na miasteczko oraz okolice kończą tradycyjnie trasę turystów, którzy wybiorą się na zwiedzenie świątyni kamieńskiej — wspaniałego i monumentalnego dzieła architektury na Pomorzu Zachodnim.

W pobliżu katedry stoi gotycki pałac biskupi i zniszczony kościółek Maryi Panny — pierwotnie pod wezwaniem św. Idziego. Tu wyjaśnienie: kult św. Idziego dotarł do pomorskiego grodu za pośrednictwem polskich duchownych z dalekiego Krakowa, którzy przybyli tu w roku 1228. Byli to dominikanie.

Wąskimi uliczkami dochodzimy do murów obronnych, stosunkowo dobrze zachowanych. Ich częścią jest Wysoka Brama — piękna baszta z gotycką bramą, podobną do krakowskiej Bramy Floriańskiej.

Od kilku lat Kamień Pomorski przeżywa w miesiącach letnich niezwykle najazd letników — szczególnie zresztą autoramentu. Katedra mianowicie ma przepiękne organy, po wojnie odbudowane ze zniszczeń ogromnym nakładem środków. I otóż w katedrze kamieńskiej odbywają się festiwale muzyki organowej przy udziale najwybitniejszych artystów krajowych i zagranicznych. W dniach takich koncertów w miasteczku zjawia się mnóstwo samochodów, z których wiele ma zagraniczne znaki rejestracyjne. Małe, zagubione miasteczko polskie o tak wspaniałej historii, staje się Mekką konserwów pięknej muzyki, którzy przemierzają nawet morze — jak np. Szwedzi z Bałtyku — żeby posłuchać arcydzieł muzycznych w wykonaniu najlepszych wirtuozów na wspaniałym instrumencie organowym katedry kamieńskiej.